

Tempo

Encyklopedia FUJI – „Lwów – Wilno”

Nareszcie

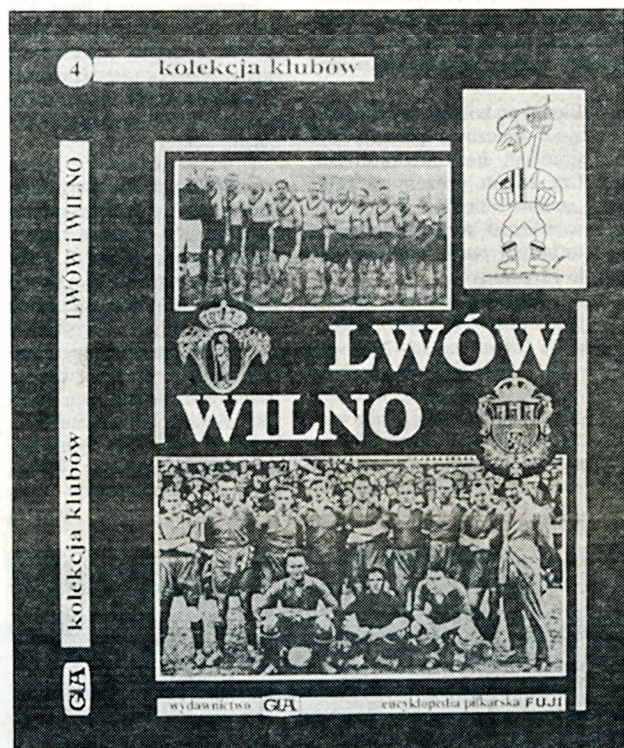
Ukazał się czwarty tom serii „Kolekcja Klubów” wchodzącej w skład piłkarskiej „Encyklopedii Fuji”, jaką – już od 1991 roku – tworzy niezmiennie szef wydawnictwa GfA Andrzej Górzewski wraz z innymi autorami. To najnowsze opracowanie nosi tytuł „Lwów – Wilno” i już to mówi bardzo wiele. Prawie wszystko, wszak historia futbolu na Kresach to do dzisiaj – w wielu miejscach – obszar białych plam. Rodziło się to opracowanie w ogromnych bólach, bo dochodzenie prawdy, jak tworzyła się polska piłka nożna – a działało się to przecież we Lwowie – było rzeczą niezwykle trudną. Uwarunkowania polityczne sprawiły, że w przeszłości tę historię zwyczajnie się fałszowało.

Tom „Lwów i Wilno” miał się ukazać z końcem minionego roku. Czekaliśmy na niego cierpliwie. Wiedzieliśmy przecież, że oprócz wspomnianych wcześniej trudności, na poślizg wydawniczy złożyła się choroba szefa wydawnictwa GfA. Na szczęście Andrzej pokonał chorobę. Stał na nogach, znów działa i pisze. To dzięki jego energii i witalności mamy też kolejny tom – właśnie „Lwów – Wilno”. Zresztą – jestem przekonany – najcenniejszy wśród wszystkich, które ukazały się dotychczas. To moje i innych czekanie sowie się więc opłaciło.

Bardzo trudno jest weryfikować fakty z zamierzchłej przeszłości, wydarzenia sprzed bez mała 100 lat. Wielu „opowiadaczy” historii przyjmuje za pewnik kawiarniane gawędy, zastysane anegdoty. Tak tworzone są mity. Z mitami zaś najtrudniej walczyć. Ale Górzewski – w imię prawdy historycznej – potrafi je obalać. Benedyktyńską pracą, sobie właściwymi tylko metodami, potrafi dotrzeć do prawdy. Nieraz ujawnił fałsz czy wierutne kłamstwo. Rozwikał już niejedną zagadkę. Nie wystarcza mu – zresztą to jego metoda weryfikacji faktów – informacja z jednego tylko źródła. Dopiero gdy znajdzie drugie – potwierdzające pierwotną wersję – uznaje to za fakt. W innym przypadku uczciwie przyznaje: – *Ta informacja nie jest w pełni udokumentowana.* Pokażcie innego autora, poza Górzewskim, który potrafi tak uczciwie postawić sprawę. W przypadku „Lwowa i Wilna” takie działanie było zresztą absolutnie niezbędne.

O lwowskiej Pogoni i Czarnych słyszało wielu. Podobnie o Śmigłym Wilno, który toczył boje z Cracovią, Ruchem, Wisłą i Wartą w polskiej ekstraklasie. Niektórym obila się o uszy jeszcze nazwa Lechii ze Lwowa. Ale o tamtejszej Hasmonei czy Sparcie wie już mało kto. Zaś o Ukrainie Lwów i Junaku z Drohobycza tak nieliczni, że można ich zliczyć na palcach obu rąk. Identyfikacja, jak o Rewerze ze Stanisławowa. Ba! Kto słyszał o mistrzach Wołynia – Sokole i Hallerczyku z Równego? Kto słyszał o mistrzach Polesia – Kotwicy Pińskiej czy Ruchu i Pogoni z Brześcia?

Historię tych klubów, jak i setki nazwisk działaczy, trenerów i piłkarzy ją tworzących, odkrywamy właśnie na stronach najnowszego tomu. Zaś w nocie wydawniczej czytamy m.in.:... *Bez Kresów nie ma historii Polski i nie ma historii polskiego futbolu. Dla polskiego sportu, także dla piłki nożnej – Kresy, a zwłaszcza*



Lwów, to miejsce narodzin współczesnych dziejów. Pierwsze organizacje, pierwsze boiska i stadiony, premierowe bramki, pierwsze mecze i kluby, niemal wszystko jawi się dziś pierwsze w narodowych dziejach polskiego sportu...

Takie to prawdziwe, a tak przez dziesięciolecia skrywane. Często – ze strachu – przemilczane. Jałtańskie targowisko sprawiło, że odniesienia do tych naszych korzeni, przez długie lata, były zakazane. Korzeni tak splątanych, że nie sposób znaleźć im podobnych na całym świecie. Sięgnijmy raz jeszcze do noty wydawniczej tomu „Lwów – Wilno”, by przeczytać o tych korzeniach:

– *Moi rodzice* – pisał jeden z dzisiejszych kresowiaków – *urodzili się w Austrii, pracowali w Polsce, a zamordowani zostali w Niemczech. Wszystko to nie opuszczając rodzinnego Lwowa. Aby móc odwiedzić miejsce ich kaźni, trzeba mi było jeździć najpierw do Związku Radzieckiego, a teraz na Ukrainę...*

Nic dodać, nic ująć... Nawet dla mojego pokolenia „pięćdziesięcio-, sześćdziesięciolatków” te prawdy tak oczywiste, stają się często odkrywcze. A cóż powiedzieć o młodszych, totalnie indoktrynowanych w latach późniejszych. Każdy więc, kto chce poznać prawdziwą historię narodzin sportu polskiego, a dzięki niej i spory kawał zakłamywanej przez lata historii Polski – musi kupić i przeczytać tę książkę. Kto raz to uczyni, po „Lwów – Wilno” – jestem pewny – będzie później sięgał jeszcze wielokrotnie. I każdorazowo odkrywać będzie coś nowego...

Jacek Gućwa